

INFORMACJA SOLIDARNOŚCI Region Mazowsze nr 219 Warszawa 5.VI.1984 r.

List 41 członków Komisji Krajowej NSZZ "S" do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej, Adama Zielińskiego

Niniejsi podpisani, którzy we wrześniu 1981 r. na I Krajowym Zjeździe zostali wybrani do władz krajowych NSZZ "Solidarności", pragną na Pana rękę odświadczyć, iż nie włączym udziału w akcie głosowania na kandydatów do Rad Narodowych, odbywającym się w dn. 17 czerwca 1984 r.

Ordynacja wyborcza, uchwalona mimo powszechnej krytyki, nie zapowiada ani demokratycznego trybu wyłaniania i ustalania kandydatów na radnych, ani możliwości rzeczywistego dokonywania wyboru spośród kandydujących, choćby przez równorzędne, w porządku alfabetycznym umieszczenie ich nazwisk na liście wyborczej. Jest to ordynacja nie odbiegająca od dotychczasowych praktyk, mimo licznych zapowiedzi zerwania z nimi. Równocześnie ocena moralna i społeczna sytuacji w kraju wskazuje, że wybory te nie są krokiem naprzód w kierunku dialogu władzy ze społeczeństwem i wyjścia wspólnymi siłami z niestety naszego kraju kryzysu społecznego i gospodarczego. Sankcjonują one stan rzeczy, który charakteryzuje się wprowadzeniem i wykorzystywaniem represyjnego prawodawstwa, brutalnością milicji, wzięciem ludzi na przekonanania, odejściem od zasady pluralizmu związków zawodowych i organizacji społecznych.

Przekazując na Pana rękę decyzję nieuczestniczenia w akcie głosowania, którą każdy z nas podjął osobiście, czynimy to w przekonaniu, że obowiązkiem organu, któremu Pan przewodniczył, jest ochrona wolności aktu wyborczego, którą gwarantuje Konstytucja. Obowiązkiem tym jest więc także przeciwstawienie się próbom nacisku skierowanym do wywołania wrzasku, że obywatele korzystający z przysługującego im prawa do niebrania udziału w akcie głosowania mogą spotkać się z represjami.

Zbigniew Bęza /Komisja Rewizyjna-Gorzów Wlkp./, Edward Borowski /Gorzów Wlkp./, Tadeusz Chmielewski /Elbląg/, Andrzej Dudek /region Świętokrzyski/, Lech Dymarski /Poznań/, Edward Daimidowicz /Koszalin/, Jerzy Hilbrycht /Bielsko-Biala/, Maciej Jankowski /Warszawa/, Jerzy Jastrzębowski /Warszawa/, Józef Jungiewicz /region Małopolska/, Stefan Jurczak /region Małopolska/, Tadeusz Kenzy /Rzeszów/, Stanisław Konjan /Suchocka/, Antoni Kopaczewski /Rzeszów/, Stefan Korejwo /Śląsk/, Stanisław Krupa /Stalowa Wola/, Andrzej Kuźniak /Rzeszów/, Marian Kwicciński /Jelenia Góra/, Jacek Marchewczyk /Kraków/, Michał Mąjor /region Śląsko-Dąbrowski/, Jacek Merkel /Gdańsk/, Paweł Michalak /Koszalin/, Bogusław Mikus /Chełm/, Henryk Napieralski /Bydgoszcz/, Włodzisław Nowara /region Śląsko-Dąbrowski/, Janusz Onyszkiewicz /Warszawa/, Andrzej Plesiak /Jelenia Góra/, Antoni Pietkiewicz /Kalisz/, Michał Powałny /Olsztyn/, Grażyna Przybylska-Wendt /Poznań/, Janusz Rejdych /region Śląsko-Dąbrowski/, Jan Sał /Wrocław/, Maciej Sikora /region Małopolska/, Antoni Stanikowski /Toruń/, Bogusław Szymbalski /Elbląg/, Antoni Tokarczuk /Bydgoszcz/, Lech Wałęsa /Gdańsk/, Jan Waszkiewicz /Wrocław/, Stanisław Jędrzejowski /Szczecin/, Jan Winnik /Wrocław/, Andrzej Zarach /Komisja Rewizyjna - Wrocław/.

28.V.1984 r.

List Barbary Sadowskiej do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie

Uprzejmie zawiadamiam Sąd Wojewódzki, że zrezygnowałam z występowania w charakterze oskarżycielki posiłkowej w niniejszym procesie. Pozwól sobie przedłożyć Sądowi argumenty, które mnie do tego skłoniły.

Nie chcę firmować swym udziałem w procesie i legitymizować tego, co dzieje się od początku w tej sprawie. Udział mój na pośrednictwem mojego pełnomocnika stał się dla władz wygodnym parawanem dla

nadawania pozorów prawa - szej woli, która przejawiała się w śledztwie od samego początku. Nie przeszkodziło to także władzy aresztować mego pełnomocnika. Jest to jedyny aresztowany w tej sprawie. Wbrew bowiem kłamliwym oświadczeniom prawnym aresztowaniu w toku śledztwa pracownicy pogotowia ratunkowego - areszt ten mają zastosowany w innej sprawie. Pozwoliło to na "podzielenie ich", rozbięcie ich solidarności i uzyskanie wzajemnego obciążania się w tym celu, by ochronić milicjantów.

Pod byle blachym pozorami w Polsce aresztuje się ludzi tak, że wakanik uwięzionych jest jeden z najwyższych. Rozpętuje się fałsz historii, by szukać winnych naszej nędzy nie w nieudolności naszych bonów, lecz wśród spekulantów, marginesu społecznego nie podejmującego pracy, aresztuje się kobiety-matki, żywicielki rodzin w drobnych stosunkowo sprawach. W sprawie, w której mamy do czynienia ze śmiercią - cynicznie odstąpiono od tego. Zamiast pierwszego dnia skierować ekipę prokuratorów do komisariatu na Jeszicką, którzy przesłuchaliby osobno każdego z milicjantów, pozwolono na - operetkowe w naszej rzeczywistości, gdzie takich praw nie respektuje się w stosunku do innych oskarżonych - odmowy zeznań z "powodu niedyspozycji" i "nieporozumienia się z adwokatem" itp. Nie mówiąc już o umożliwieniu im swobodnego porozumiewania się między sobą na wolności. Inaczej wygląda procedura w każdej innej sprawie kryminalnej. Cały kraj wie, że milicja bije ludzi po komendach. Władza mówi: udowodniście to, jakby nie wiedzieli, że ludzie boją się zemsty, oskarżenia o "zniesławienie" w procesach, gdzie sędziowie dają wiarę zawsze milicjantom. Chodzi o to, aby inni komendy i milicjanci nie poczuli się zagrożeni, aby bankrutnie pełnili swoje "czynności służbowe", nie bojąc się odpowiedzialności. Natomiast ujawniającego te machinacje adwokata władze aresztowały. Z prostej sprawy, w której są oczywiste dowody, zrobiono poprzez uciążliwe zachwywanie protercji, wyolbrzymienie pewnych momentów, tłumaczenie innych, jednym słowem przez znane nam działania manipulacyjne - sprawę potwora, w której nie ma już szans na sprawiedliwy wyrok.

Mój syn w szoku bólowym, w szoku, który znał cierpienie i przywrócił mu przytomność, mówił, że bito go w komisariacie. Wycia bólu słuchał daremnie dobijający się do komisariatu jeden z kolegów. Drugi - widział bicie. Zrobiono wszystko, co jest w ludzkiej mocy, by fakty te unicestwić. Korzystając z nie nie znaczących w sprawie wyjaśnienia okoliczności śmierci syna faktów, przedstawione głównego świadka jako niewiarygodnego, krzyki bólu - jako krzyki "karateki" //, wyciągnięto wszystko, co może mnie, matkę, zamordowanego przez "ludową" milicję, zniesławić lub skompromitować, podobnie jak obciążających milicję świadków.

O ile mogłam mieć cień nadziei na mimo wszystko sprawiedliwy wyrok przed uzupełnieniem śledztwa, to teraz nie mam już wątpliwości. Obrzydliwym cynizmem władzy jest oskarżenie milicjantów o pobicie mego ś.p. syna bez związku z jego śmiercią. Z takimi ludźmi nie można rozmawiać, przekonywać ich, przedstawiać racji. Dla nich istnieje tylko doradna polityka, utrzymywanie swych stanowisk, władzy nad ludźmi i nieograniczone możliwości posługiwania się aparatem ucisku społecznego - bez względu na prawdę. Spaczenie materiału dowodowego, wprowadzenie go na boczne tory, stała wola - nakazują mi z moralnych pobudek partycypowania w procesie, który daty nie do wyjaśnienia, ale natarcia okoliczności zabójstwa mego ś.p. syna Grzegorza.

Ludzie o miedziastym ciele, utraceni milicję w władzę, postanowili poświęcić prawdę dla doradnej korzyści, skompromitować wymiar sprawiedliwości w Polsce cynicznymi manipulacjami, które będą kiedyś kłódkowym przykładem niesprawiedliwości.

Nie przypuszczam, żeby to nastąpiło prędko.

Będzie to w takich czasach, kiedy systematyczne bezczeszczanie grobu mego ś.p. syna Grzegorza będzie już tylko haniebnym znakiem dalszej rzeczywistości.

30.V.1984 r.

List otwarty Jacka Kuronia do wszystkich ludzi na świecie, którym bliższa jest sprawa obrony pokoju

"Nie pytaj kogo bije dawan, ten dawan bije i Tobie"

Władze polskie przemocą pozbawiły społeczeństwo praw obywatelskich i rujną kraj ekonomicznie.

Coraz bardziej realna staje się możliwość załamania gospodarczego o nieprzewidywalnych konsekwencjach.

Spółczesność nie pozwoliła pozbawić się swojej organizacji - "Solidarności". Jest w stanie walczyć o swoje prawa i stawić opór władzy. Grozi to jednak interwencją ZSRR, która byłaby dla nas katastrofą narodową i mogłaby się przekształcić w katastrofę światową.

Od 13.XII.81 społeczeństwo polskie jest szantażowane wybuchem wojny. Polacy pozostają samodzielną odpowiedzialnością za los narodu i pokój świata. Okazując nadzwyczajną cierpliwość wobec dyktatury utrzymują dziś pokój na świecie.

Światowe ruchy przeciwników wojny sprzeciwiają się sobie, jeśli pozostawią dalsi Polaków swojemu losowi. Nie można utrzymać pokoju nie likwidując sytuacji, w której wojska Paktu Warszawskiego pozostają w stałej gotowości do wojny ze swoimi społeczeństwami.

Dlatego konieczna jest demilitaryzacja Europy Środkowej, w tym RFN, NRD i Polski.

Zwracam się do wszystkich ludzi na świecie, którym bliższa jest sprawa ocalenia pokoju.

Walka o pokój nie może toczyć się wyłącznie pod hasłami NATO, gdzie instaluje się czołgi i rakietnicy.

Światowe ruchy pacyfistyczne mają moralny obowiązek wsparcia rodzących się w krajach Europy Wschodniej ruchów antywojennych i prowadzonej od 13.XII.81 pokojowej walki społeczeństwa polskiego z wojskową dyktaturą.

Oświadczenie Adama Michnika

Po co komunistom te wybory do Rad Narodowych?

By zmienić skład personalny? Nie, to mogą zrobić i bez wyborów.

By komunistom udowodnić, że zdobyli jakąś społeczną legitymację dla swych poczynań? Nie. Nikt - łącznie z ich klanami - w to nie uwierzy.

By stworzyć pozór dla Moskwy i Zachodu, że sytuacja w Polsce jest stabilna? Demonstracje majowe przekreśliły te rachuby. Moskwa na lepsze źródła informacji, a Zachód nie został jeszcze dostatecznie oświecony.

Może więc po to, by samemu zorientować się, jak dużą część społeczeństwa potrafili zastraszyć? Nie. Nawet oni nie otrzymują prawdziwych danych. Wyniki będą fałszowane - tak było zawsze - już na szczeblu komisji wyborczych. Powód przede wszystkim jest inny. Ta operacja "wybory" jest kolejnym ogniwem w cyklu działań określonych przez M.P. Rakowskiego jako "łamanie moralnego kręgosłupa".

Taki sam sens ma "wojna o krzyż". Wiskający krzyż nie obniża wydajności pracy, ani nie narusza układu sił w Europie. Czemu więc władza, która nie jest w stanie spojrzeć Polaków w lekarstwa, skarpetki i kotlet schabowy znajduje czas i środki na tę dalszą wojnę ze społeczeństwem /bo to jest wojna ze społeczeństwem, a nie z klerem.../ przywiązany do symbolu cierpienia i odkupienia? Chodzi tu wciąż o zasada. Zabierając ludziom krzyż, pragnie się ich złamać, poniżyć i upokorzyć. Temu służy więzienie ludzi, którzy nie chcą być dyspozycyjnymi lokajami /mec. Maciej Bednarkiewicz, Marek Nowakowski/, seigniorie niecenzuralnych księzek, likwidowanie stowarzyszeń twórczych, ataki na uczciwych adwokatów, łamanie samorządności na Uniwersytecie Warszawskim. Zaś w farsie wyborczej chodzi o to, żeby wymusić rytualny gest posłuszeństwa polegający na udziale w obrzędzie oczywiście absurdalnym.

Vitus Dreescher w swaj "Regule przetrwania" - książce o zwierzętach -

scharakteryzował obyczaje pawianów. Opisał rytuał oddawania hierarchicznej czci; wygląda to tak: "oddający honory swrca do panującego nie głowę lecz tyłek, który czasami podsuwa mu wprost pod nos. Nie znaczą to bynajmniej: "możesz mnie...", lecz przeciwnie, stanowi szczyt podległości, jest mianowicie wezwaniem do kopulacji". Mamy więc być jak pawiany: każdy, kto uda się do urny wyborczej, uczyni to w celu wykonania takiego właśnie aktu wiernopoddanej miłości. Oświadczy generałowi: "możesz mnie skopulować". Jest to jedyny - ale za to dostateczny - powód, by czerwcową niedzielę spędzić bardziej pożytecznie.

Bojkot bojkot nie nie zmieni. Nie wpłynie na sposób postępowania komunistów, nie poinformuje opinii publicznej o zasięgu oporu komunistów, choć skądinąd niewiele umieją, w fałszowaniu wyborów nabyli już pewnej wprawy. Nie ma powodów, by przypuszczać, że teraz odstąpią od swoich przyzwyczajeń. O tym, czego pragną Polacy, mogli przekonać się podczas wizyty Papieża.

Bojkot wyborów będzie, z punktu widzenia wielkiej polityki, gestem pozbawionym znaczenia. Natomiast w skali życia każdego Polaka będzie to gest istotny. Każdy z bojkotujących oceni swą godność.

Dostatecznie długo już ulegaliśmy strachowi, podążając na wezwania Bieruta i Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego do lokali wyborczych, ustawieni w niewolnicze kolejki, dostatecznie długo usprawiedliwialiśmy ten wstydlivy konformizm pokrętnymi wywodami, że to dla bezpieczeństwa i dobra dzieci. Potem okazało się, że dzieci wolą mieć rodziców mniej zabezpieczonych, ale bardziej przyswoitych.

Wejciech Jaruzelski powiedział ostatnio, że społeczeństwo polskie żyje ponad stan. Jest w tym śladowo prawdy. Tolerowanie rządów obecnej ekipy przekracza polskie możliwości. Ci ludzie potrafiliby srujnować nawet kraje znacznie bogatsze od naszego, a potem określiliby przerabiający bilans swych dokonań mianem celu gospodarczego. Druga sekwencja ich oszustw układa się w ciąg przerabiająco logiczny, ciąg działań utwierdzających społeczeństwo w roli więźniów, a ich samych w statusie klawiszów.

Znam dobrze mechanizm roli więźnia, a a klawiszami nam do czynienia codziennie. Mam przeto szczególny, osobisty powód, by zabrad głos w tej sprawie.

W ramach kampanii przedwyborczej komunistów postanowili postuluć się także moją osobą. Oto zdecydowane się uwolnić tzw. "jedenastkę", ludzi uwięzionych od 2,5 roku pod sfabrykowanymi zarzutami, za cenę ich deklaracji samoleczenia działalności na okres 2,5 lat, bądź za cenę opuszczenia Polski. Od 19.IV.br., posługując się pośrednictwem osób zobowiązanych do tych działań przez ks. Alojzego Orszulika, nasi klawiszni zorganizowali cykl spotkań z jedenastką w podwarszawskich willach. Postanowiłem do tego, że moje spotkanie zorganizowane ostery spotkania z moimi współwięzionymi przyjacielami w mojej więzienniczej celi.

Ponieważ nikogo nie upoważniałem do roli mediatora w moich stosunkach z klawiszami; ponieważ będąc więźniem nie czuję się powołany do udziału w żadnych negocjacjach; ponieważ moja wolność nie może być przedmiotem żadnych przetargów; ponieważ chcę mieć proces, by móc udowodnić swą niewinność - odmówiłem udziału w tych rozmowach. Tym samym zapewne kierowali się też moi koledzy odrzucając możliwość kupienia sobie wolności za cenę kapitulacyjnej deklaracji.

W tym samym czasie klawiszni zorganizowali nam spotkanie z wysłannikiem sekretarza generalnego ONZ. Miły ten pan służył nam kolejną propozycję opuszczenia Polski. Z pewnością chciał nam pomóc. Mnie jednak, ponieważ odmówiłem z nim spotkania, zafundował karę 2 tygodni karceru; tyle kosztowała mnie odmowa konwersacji. Naczelnik Aronsta Siedozego, ob. major Dejnarek, wymierzył mi tę właśnie karę za niechęć do rozmowy z wysłannikiem sekretarza generalnego ONZ. Więc proszę: niechaj mi nikt już w taki sposób nie pomaga. Niech nie pomaga generałowi Kiszczakowi w pozbawianiu mnie zdrowia w karczerach makotowskiego więzienia... Mój organizm może nie wytrzymać kolejnych produktów głupoty i podłości mjr Dejnarka, tehrzliwego Łajdaka, który gotów jest mnie utrupić, by uzyskać od Kiszczaka pochwałę z wpisaniem do akt.

Klawisz nie zaniechał swych starań. Jednych jakaś urzędniczek z MSZ wolał kusić wyjazdem na granicę, innym Kiszczak organizuje kolejne spotkania w podwarszawskich willach. Wnie ten pan próbuje zwiększyć karceron.

Model tych poczynań jest doskonale klarowny: w ten sposób terroryści całego świata dyktują warunki swym zakładnikom. Wierzę głęboko, że te bandyckie sztuczki skończą się kompletnym fiaskiem. Ich zamiar bowiem jest wyjątkowo podły: w chwili, gdy urządzono kolejny sfabrykowany proces Frasyniukowi /wyrok, który otrzymał za "przestępstwo" w więzieniu, to zasługujący na naszą uwagę symptom kopiowania sowieckich wzorów realizowania walki klas w więzieniu.../, gdy Bednarsza doprowadzona do próby samobójstwa, a innych do długotrwałej głodówki o prawie do statusu więźnia politycznego - my, jedenaścika, mamy być legitymacją humanitarnym Jaruzelskiego i innych klawiszów. Nie wiem kto na wytylił te strategiczne plany, ale to wiem, że kryje się w nich horyzont etyczny ich autorów, klawiszów z aparatu bezpieczeństwa i ich propagandystów; horyzont znany mi dobrze z przemówień Jaruzelskiego i Rakowskiego, z wywiadów Kiszczaka i Olszewskiego, z konferencji prasowych Urbana i artykułów wstępnych "Trybuny Ludu" horyzontem władzy. Tak, ci ludzie umieją zdradzać, umieją handlować przyjaciółkami i sąsiadami. Wszelako osądzać nasze zasady moralne na podstawie wiedzy wyniesionej z własnego otoczenia - to już doprawdy przesada... Zwracam się przeto do wszystkich przyzwolonych ludzi z apelem o to, by zrezygnowali z roli mediatorów przekazujących nam kolejne pomysły naszych nadzorców. Ja w każdym bądź razie nie będę sobie być obiektem takich negocjacji.

Nie pragnę też żadnej amnestii, bo nie poczuwam się do żadnej winy. Domagam się - i będę się domagał - jawnego procesu, a staroży mi się, by czekać na wyrok uniewinniający tak długo, aż przestaną mieć polski wymiar odpowiedzialności przestępstw w wojskowych mundurach w rodzaju szefa Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk Władysława Monarchy.

Ale niechaj klawisz nie liczą na moje milczenie. Zawsze będę miał mówić to, co nakazuje mi sumienie i rozum. Stąd moje wezwanie:

W tym smutnym czasie, czasie kłamstwa i przemocy, chrońmy godność. Ten najcenniejszy ze skarbów otrzymaliśmy od ojców - przekazany go naszym dzieciom, i patrzymy wokół. Patrzymy w oczy. Zapamiętajmy tych, którzy pójdą 17 czerwca jawnie bić czołem. Bawiem - powiada poeta - "ci, którzy biją czołem, będą bić w twarz".

Z pełnym poczuciem odpowiedzialności przyłączam się do apelu przywódców "Solidarności" o bojkot wyborów.

czerwiec 1984 r.